Nr. 116. We Lwowie, Wtorek dnia 19. Maja 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Niedz.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 15. maja.

(Pragska uroczystość. Gratulacje słowiańskie. Odkrycia etnograficzne przy tych gratulacjach. — Lud czeski z demonstracji moskiewsko słowiańskiej zrobił uroczystość narodową czeską. — Głosy zagranicy o tym zjeździe a Polakach. — Świętoszki biorą się do jawnych kłamstw, aby czernić Radę szkolną.)

Dzienniki czeskie podają opis pierwszego dnia uroczystości rozpoczęcia budowy teatru czeskiego w Pradze, opis bardzo obszerny całego pochodu i położenia kamienia węgielnego. Pod osobną rubryką powtarzamy ten opis w streszczeniu. Oprócz tego *Narodni listy* podają na dwóch prawie stronnicach telegramy i listy, nadesłane z rozmaitych stron z życzeniami słowiańskiemi dla Czechów i ich teatru. Od Niesłowian całego świata niema ani jedaego życzenia. Między owemi słowiańskiemi życzeniami pierwszą rolę grają nadesłane od Russów (Moskali) z Petersburga, Moskwy, Charkowa, Czerniowiec, Stanisławowa, Drohobycza, Kołomyi, Przemyśla i Lwowa. Z Petersburga i Moskwy znani polakożercy, Aksakow, redaktor *Moskwy*, i Krajewskoj, redaktor *Gołosa*, dalej członkowie słynnego słowiańskiego komitetu, członkowie Stowarzyszenia przyjaciół Słowian i rozmaite inne stowarzyszenia moskiewskie, i znani z wystawy etnograficznej i z uroczystości w Kronsztadzie bohatery i t. d. Ze Stanisławowa „Spolecnost Russow," a podpisani ks. Hoszowski i Ławrowskij, profesor gimnazjalny „imenem Russow (Moskali) mesta Stanisławowa." Ze Lwowa w imienin besidki Russow pan konsyliarz Ławrowski. W imieniu Małorusinów ze Lwowa inny znów telegram. Bez oznaczenia, czy do Russów czy do Rusinów należą, greckokatoliccy seminarzyści ze Lwowa, a z oznaczeniem, iż do Russów należą, przemyscy. Od Rusinów dr. Ginilewicz z Przemyśla. W imieniu Russów drohobyckich dr. Antoniewicz. Dalej *Dziennik Lwowski* „w imieniu swojem i członków Towarzystwa demokratycznego polskiego" (*sic*) podpisano „dr. H. Jasieński;" i A. Milaszewski w imieniu artystów teatru polskiego. Dalej Kornel Ujejski w imieniu własnem w odpowiedź na zaproszenie. Oprócz tych telegramów ze Lwowa nie ma ani jednego więcej od Polaków. Liczne telegramy są od Serbów, Bólgarów, Słowieńców, Słowaków, Kroatów, od reprezentantów Wszesłowianstwa do wspólnego chóru wszechsłowiańskiej wzajemności.

Mnogie telegramy są z wszystkich prawie miast i miasteczek czeskich, i od Czechów, zagranicą osiadłych.

W ogóle jednak powiedzieć można o całej tej uroczystości, iż jest raczej demonstracją. Jeszcze dotąd żadnemu narodowi nie przyszło na myśl, szukać i robić tyle rozgłosu z powodu, iż rozpoczyna budowę teatru! Naród, któryby to czynił, składałby dowód, iż dopiero stawia jak dziecię pierwsze kroki w życiu i cywilizacji w ogóle. Niepodobna, aby i Czesi tego nie wiedzieli. Ale im widocznie chodziło o skorzystanie z tej uroczystości dla wywołania demonstracyjnego ruchu czeskiego, dla zamanifestowania się. Przywódźcy niektórzy, spraszając reprezentantów wystawy etnograficznej, myśleli również o zrobieniu manifestacji wszechsłowiańskiej, lecz ta się nie powiodła, bo o ile dotąd wiadomo, ograniczyła się na ruchu drutów telegraficznych i na wykazaniu np., iż Galicja składa się z czterech narodów: narodu *Dziennika Lwowskiego*, sfederowanego w osobie dr. H. Jasieńskiego z narodem demokratycznym, dalej z narodu moskiewskiego, małoruskiego i — Rusinów; dalej na wykazaniu, iż w Czechach i Morawie jest pięć narodów: czeski, czesko-słowański, czesko-morawski, morawski i słowanski, że podobnie rozpadają Serbowie, Kroaci, Słowacy na rozmaite narody Słowanów, Wszesłowanów, Sławów i t. p.

Nad tą wszechsłowiańską manifestacją wzięła górę manifestacja czysto narodowa czeska. Goście słowiańscy zginęli śród stu tysięcy Czechów. Z członków czeskich widzimy, iż nigdzie lud ten stutysięczny nie zrobił wszechsłowiańskiej demonstracji! Wszędzie występował jedynie czeski naród, w czeskiej uroczystości narodowej. Czekajmy jeszcze opisu bankietów i wieczorów w zamkniętych murach! Tam może objawi się wszechslowanstwo, slowanski narod, slowanska narodnost.

Nietylko cała niezawisła prasa europejska, ale i czysto ministerjalne dzienniki, wychodzące na Zachodzie, występują energicznie przeciw zjazdowi w Pradze. *L'Etendard*, umieszczający tylko to, co minister stanu, p. Rouher, umieścić pozwoli, wystąpił z obszernym artykułem, poświęconym Polakom, Czechom i Moskwie. Przytaczamy główniejsze ustępy z tego artykułu, bo nigdy jeszcze rzeczony dziennik nie rzucał takich piorunów na Moskwę, i nigdy nie bronił w sposób tak stanowczy praw Polski. Oto co mówi organ rządu francuzkiego:

„Drugie wydanie kongresu etnograficznego ma się odbyć w Pradze. Po raz wtóry ludzie, kierujący ruchem czeskim, rzucają się przez skrwawione ciało nieszczęśliwej Polski w ramiona swych mniemanych braci, Moskali. A czy wiadomo, kogo oni zapraszają na tę braterską ucztę? Moskali jak p. Katkowa, i Polaków z Galicji! Czy może być większe zaślepienie? Czy może być sarkazm zarówno gorzki? Nie śmiemy powiedzieć, czy jest jawniejsza zdrada? Jak to! Bracia tych, których duszono w Warszawie i Wilnie, mieliżby, ponieważ los kazał im się urodzić we Lwowie lub Krakowie, iść bratać się z Moskalami, z tymi katami Polski, co niezadowoleni konfiskatą polskich majątków i torturowaniem ciał polskich, starają się zdławić nawet duszę Polaków, odbierając im nietylko ich narodowość, uznaną przez kongres wiedeński, lecz nawet ich język i religię i ich najtajniejsze uczucia! Tak obok nazwisk zaproszonych Polaków, znajdujemy nazwisko pana Katkowa i innych członków tej samej szkoły. Ci uczynią zadość wezwaniu — możemy tego być pewni, lecz owi, którzy nie przybędą do Pragi — to są Polacy — my się tego spodziewamy."

Udowodniwszy w dalszym ciągu, że Moskale nie są Słowianami, lecz Turanami, i że dlatego Czesi nie powinni bratać się z nimi, bo między Turanami a Słowianami może tylko wrzeć bój na śmierć lub życie, *l'Etendard* tak mówi dalej:

„Wstrzymujemy się. Uroczystość czeska odbędzie się tak, jak się odbyła uroczystość moskiewska. Mogiły ofiar poleją winem szampańskiem, a ręce, zbroczone krwią narodowości polskiej, podniosą toasty za narodowość czeską! Uroczystość będzie zresztą bardzo okazałą, a cały fakt nader ważnym. Wszyscy ambasadorowie moskiewscy w Austrji i Turcji, i jenerał Ignatiew, ambasador moskiewski w Konstantynopolu, przyrzekli udać się do Pragi. Jak widać, panowie ci nie obawiają się utracenia swych posad, gdyż Czechy są pięknym podarunkiem, godnym aby go złożyć u stóp cara. Przestroga to dla Austrji, przestroga dla całych Niemiec, które powinny wreszcie poznać, jak niebezpiecznem jest dla nich nie podawać przyjacielskiej ręki nieszczęśliwym ludom słowiańskim, które szukają podpory w Moskwie, zamiast ją znaleźć u Niemców, którzy prędzej są ich braćmi aniżeli Moskale."

Odkąd krajowa Rada szkolna naraziła sobie konsystorze łacińskie i unickie, obejmując nadzór nad szkołami ludowemi, wypadła nietylko z łaski Benjaminka reakcyjnego, pisującego dawniej ze Lwowa do *Czasu*, ale nawet straciła wszelki mir u samej redakcji tego pisma. Jakiś pan X. Z. (czy ksiądz Z.?) z Rzeszowskiego wystąpił w nr. 114 organu krakowskiego z korespondencją, zawierającą najbezzasadniejsze zarzuty przeciw Radzie szkolnej, a *Czas* wydrukował je bez wszelkiego wyjaśnienia, bez wszelkiej ze swej strony uwagi. Pan X. Z. zarzuca Radzie szkolnej, że nie ziszcza nadziei, jakie kraj przywiązywał do jej utworzenia, że nie odbywa jawnie swych posiedzeń, że nie słychać nic o jej czynnościach, że nie urządza seminarjów nauczycielskich i nie reorganizuje szkół ludowych. Każdy pozna, jak śmiesznemi są te zarzuty. Rada szkolna jest władzą administracyjną, dotychczas zaś żadna władza administacyjna nie odbywała swych posiedzeń jawnie, i trudno pojąć, jak rozsądnemu człowiekowi może przyjść na myśl podobne żądanie. Jako władza administracyjna, nie może dalej Rada szkolna wydawać ustaw, a jużci urządzenie seminarjów nauczycielskich i reorganizacja szkół ludowych są rzeczami, które mogą być załatwione tylko w sejmie, w drodze ustawy krajowej. Rada szkolna może jedynie przygotować tylko projekta do tych ustaw, ale nie może ich wprowadzać w życie, nim będą uchwalone. O ile Rada szkolna zajmuje się temi kwestjami, może się pan X. Z. dowiedzieć ze sprawozdań, drukowanych we wszystkich dziennikach, nawet w *Czasie*. W ogóle Rada szkolna przyjęła chwalebny zwyczaj podawania swoich czynności do wiadomości publicznej. Ale, jak powiedzieliśmy, odkąd zawistne losy wprowadziły ją w kolizję z konsystorzami i z konkordatem, cały zastęp świętoszków pogląda ze zgrozą na tę instytucję krajową.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 14. maja.

(*W.*) Cesarz Napoleon w Orleanie wyraźnie nie chciał dać dziennikarstwu najmniejszego powodu do robienia domysłów i wywodów; powiedział słów kilka na kolei i w katedrze, bez powiedzenia których nie podobna się było obejść, ale nawet w tych krótkich słowach tak zapanował nad sobą, że w nich nic prócz gorącego patrjotyzmu dopatrzyć nie można. Pomimo to stronnicy pokoju, równie jak zwolennicy wojny, nie posiadają się z radości. Pierwsi dowodzą, że cesarz wyraźnie powiedział, jako przemysł może zrobić wielkie postępy przy spokoju, panującym w Europie, a zatem jest przekonany o długiem trwaniu pokoju, skoro upewnia, że przemysł będzie miał dość czasu do robienia postępów. Drudzy przekonywują, że gdyby cesarz chciał był dać zapewnienie pokojowe, toby je z pewnością ubrał w wyrazistszą formę, i właśnie dlatego, iż nic powiedzieć nie chciał i nic nie powiedział, coby się ściągało do zagranicznej polityki Francji, można nabrać silnego moralnego przekonania, że wojna jest pewną i nieuniknioną. Giełda tylko jedna nie wierzy nikomu i nie pociesza jej ani orleańska uroczystość, ani odjęcie wszelkiego charakteru politycznego parlamentowi cłowemu w Niemczech, ani nawet zgodzenie się Prus na przyjęcie do Moguncji jednego heskiego batalionu w pruskich mundurach. Stagnacja w interesach handlowych coraz większa — kapitały nie wychodzą z ukrycia a kurs papierów od 2 miesięcy nie zmienił się prawie, podnosząc się i znów spadając o parę a najwyżej kilkanaście centymów. W każdym razie można być mniej więcej pewnym, że chociaż wojna jest nieuniknionym wynikiem rozwijających się wypadków i całego nienormalnego położenia Europy — to wszakże nie wybuchnie tak prędko, a pokój, o którego chwilowe utrzymanie starają się wszystkie gabinety europejskie, potrwa z pewnością do jesieni. — Głównym zdaje się bodźcem do powstrzymywania powszechnego starcia, jest obawa skutków, któreby mogły wyniknąć ze zbyt szybkiego a niespodziewanego naprzód wstrząśnienia dla wielkich kompanij przemysłowych i pojedynczych kapitalistów, którzy powkładali ogromne kapitały w rozmaite przedsiębiorstwa i potrzebują pewnego czasu do uregulowania interesów i wycofania choć części funduszów w przewidywaniu wojny. Powody te wydawać się mogą podrzędnemi, przy tak olbrzymim jednak ruchu handlowym i przemysłowym jaki jest na Zachodzie Europy, wchodzą one w rachunek i bardzo często przeważają nawet bardzo ważne względy polityczne.

Zapowiedziana broszura pod napisem: *La paix par la guerre*, mająca wyjść w tych dniach z pod pióra jednego wielkich dygnitarzy cesarstwa, wstrzymaną została na czas nieograniczony. — Zato wyjdzie za dni kilka lub kilkanaście karta geograficzna Europy z takiem rozgraniczeniem

Ze wsi sycylijskiej.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 4. listopada wyjechałem z Palerma. Cholera porywała po 300 ofiar dziennie, kiedy interesa moje wezwały mię do Messyny. Parowce, przychodzące z zapowietrzonego miasta, *patente brutto*, nie mogły być czynnemi; nie wpuszczano do Messyny nikogo z Palerma, Genui, Neapolu i innych miast, cholerą nawidzonych. Lokalu, przeznaczonego na kwarantannę a we wszystkich włoskich miastach portowych urządzonego, nie chciano oddać w Messynie na użytek publiczny, obawiając się powietrza, które w roku 1855 w trzech tygodniach 30.000 ofiar było sprzątnęło. Musiałem się chwycić ostatniego środka, bardzo wprawdzie kosztownego, ale jedynie mogącego mi ułatwić powrót do Messyny; środkiem tym była podróż do Neapolu, a raczej wysepki Nisidy, i odsiedzenie na niej siedmiodniodniowej kwarantanny. Nie było co robić, cholera grasowała ciągle, mogła i mnie pochwycić, interesa nagliły; a więc, jak powiedziałem, dnia 4. listopada pożegnawszy nieliczną gromadkę rodaków i znajomych, rozstałem się z Palermem bez żalu, bez smutku, owszem z pewną radością; saturnalia wrześniowe pseudo-republikanów były dla mnie przykrem wspomnieniem, ilekroć myślą spojrzałem poza siebie.

Na pokładzie parowca „Marsala," należącego do kompanii Florio, zastałem już kilkadziesiąt osób różnego stanu i wieku, zdecydowanych jak ja odbywać kwarantannę w Nisidzie. Podróż mieliśmy w początku niegodziwą; wzburzone fale kołysały okrętem na wszystkie strony, to też skutki morskiej choroby dawały się spostrzegać na płci niewieściej, której widocznie coraz ubywało na pokładzie, ginąc w okrętowych kajutach. Przejeżdżając obok Montepellegrino, spostrzegliśmy ogromny słup ognia i dymu, wznoszący się ku szczytowi góry, — było to *autodafe*, jakie *becchini* (grobarze) czynili ciałom zmarłych na cholerę. Czas był dżdżysty i zimny, i ja więc czmychnąłem za drugimi do wspólnej męzkiej kajuty, gdzie już zastałem wielu towarzyszy podróży w najrozmaitszych postawach i negliżach, walczących z *mal di mare* (morska choroba). Było bardzo wcześnie, bo dopiero godzina 6. w wieczór; nie mając jednak nic lepszego do czynienia, rozgościłem się wygodnie w łóżku, z wolną i nieprzymuszoną wolą zaśnięcia, — ale płacz dzieci, jęki i narzekania kobiet, dochodzące z sąsiednich pokojów, niemiłe sąsiedztwo chorujących pasażerów, skrzyp masztów, monotonny huk maszyny parowej, wreszcie kołysanie się okrętu, do północy nie dało mi oka zmrużyć. Wszystko się wreszcie uspokoiło, wiatr i narzekania ucichły i okręt bez trudności sunął się po niezmiernej przestrzeni morza.

O godzinie 9. rano przybiliśmy do zachwycającej zatoki Neapolitańskiej. Mgła wisiała nad ogromną Partenopą. Słońca prawie widać nie było; kilka okrętów wojennych, stojących w porcie na kotwicy, od czasu do czasu dawało ognia z dział, jak się domyślałem, dla oczyszczenia powietrza; kilka bark z gwardją sanitarną kręciło się około „Marsali," broniąc wstępu na brzeg zapowietrzonym. Nie wiedzieliśmy z pewnością, ile dni rekolekcji czekało nas w Nisidzie; po długich dwóch godzinach oczekiwania dano znać z brzegu, iż na Radzie miejskiej w Neapolu nałożono statkom, odtąd przychodzącym z Palerma, 15-dniową kwarantannę, a to z powodu, iż kilka osób po siedmiodniowej kwarantannie w Nisidzie, za przybyciem do Neapolu umarło na cholerę; uznano przeto, iż termin siedmiodniowej puryfikacji był niedostateczny. Myśmy właśnie byli pierwsi skazani na 15-dniowe wygnanie na samotną wysepkę.

Zawieziono nas tam po południu i osadzono w kilkunastu pokojach, z których przed dwoma godzinami 150 osób, już zupełnie *purifies* do Neapolu wyjechało. Pokoje były eleganckie i nieźle umeblowane, z pięknym widokiem na wysepkę Kapri, zatokę Baja i czarne mury Pozzuoli. Towarzystwo nasze było bardzo liczne i bardzo wesołe; byli księża, urzędnicy, kupcy, wojskowi, mężatki, panny, dzieci — wreszcie psy i koty; przez 15 dni naszego pobytu w Nisidzie nie skarzył się nikt na nudy. Mieliśmy gazety i książki z Neapolu, wyborne sygara z Pozzuoli, obiad wyśmienity, lubo za bardzo słoną cenę. Wieczorem towarzystwo zbierało się w salonie braci C... i tak na gawędce, śpiewach przy gitarze i opowiadaniach do północy czas wesoło przechodził. *Padruzzo* (ojciec, ojczulek) młody zakonnik benedyktyn, wygnany z Monreale po wrześniowym rokoszu, prawił signorinom gadki klasztorne; don Beppe B., doktor z wysepki Favignany, bawił nas opowiadaniami swoich studenckich przygód i romansów z donną Emilią, herodem babą, trzymającą dziś biednego eskulapa w jarzmie, które on nazywał słodkiem. Don Beppino pomimo to kochał miłością dwudziestoletniego młodzieńca donnę Emilię, matkę trzech malców i ślicznej dwunastoletniej Rozalki. Rano wypuszczano nas z za krat lazaretowych na brzeg morski, dla użycia świeżego powietrza, lub na szeroki taras, nad tem ogromnem zabudowaniem leżący, zkąd cudowny widok na Kapri i Pozzuoli.

Dzień 11. listopada zastał nas w kwarantannie. Dzień ten jest uroczystem świętem w całych południowych Włoszech i w Sycylii, a mianowicie w Palermie. Nasze towarzystwo składało się przeważnie z Palermitanów, na wieczornem więc posiedzeniu uradzono święto pogromcy smoków i diabłów uczcić przy wspólnej biesiadzie. U nas w dzień patrona, co zwykł na białym koniu nas odwidzać, tysiące gęsi pada ofiarą — w Sycylii tysiące *gallinaccio* (jędorów) temu strasznemu ulega przeznaczeniu. Niemasz pewnie rodziny, przy którejby stole w dzień św. Marcina nie zjedzono przynajmniej jednego jędora i nie wypito tuzina butelek malwazji (innego wina po jędorze pić się nie godzi). Jędor przeto był *sine qua non* warunkiem naszego obiadu; okupiliśmy go wprawdzie ceną złota, równą jego ciężkości — ale podstawa obiadu, olbrzymi jędor z Pozzuoli, przybył ku wielkiej radości całego towarzystwa; a i na innych akcesorjach obiadowych nie zbywało. Załoga nasza była przy wybornem zdrowiu jak ryby w jasnej zatoce Nisidy, a więc i przy doskonałym apetycie; czas prześliczny, widok na morze, skały i ląd niedaleki; signory i signoriny uśmiechające się, żywe, namiętne, kochające, kochane — wszystko to czyniło naszą ucztę bardzo zajmującą i ożywioną. Obiad nasz nie byłby się jednak tak prędko skończył, gdyby nas nie była zaalarmowała nagła słabość jednej z Sycylianek, na której wszystkie symptomy cholery zaczęły się okazywać. Wszczął się popłoch nie do opisania, przed nami stanęła smutna perspektywa zostania drugich 15 dni w lazarecie, humory najfatalniej i powarzone, — było tej obawy do samego rana, dopóki doktor miejscowy nie upewnił, że to nie cholera, ale jędor niedopieczony był sprawcą rewolucji......

Nadeszła wreszcie chwila upragniona, — od świtu nasi towarzysze biegali po długich korytarzach, pytając się wzajemnie, czy rano, czy w południe, czy też dopiero wieczorem otworzą nam bramy naszego zamknięcia. Rzeczy spakowaliśmy, jak to mówią Moskale, w *try miga* (proszę mi darować, żem w obcym słowniku szukał wyrazu na uwydatnienie mej myśli, ale w tem miejscu zdawał mi on się być właściwym; wyraz ten tak dobrze maluje sens, jak nieporównane moskiewskie *krugom durak*). Załatwienie rachunków z naszymi chlebodawcami i komisarzem kwarantanny nie dłużej też trwało. O godzinie 2ej po południu otworzono nam na oścież podwoje lazaretowe, nasi strażnicy gratulowali zdrowego powrotu na świat, skwapliwie wyciągając ręce: komisarz p. S., Genueńczyk, życzliwemi słowy nas żegnał, i rozstanie z towarzyszami, co w różne strony z Nisidy się rozjeżdżali, było bardzo czułe.

Don Beppe nająwszy barkę i wsadziwszy donnę Emilię z liczną swą rodziną, szczęśliwie odpłynął do Pozzuoli, by u stóp świątyni Serapidy spotkać się z przyjaciołmi, od dawna nań czekającymi. Z barki tej, ostrą piersią prującej spokojne wody zatoki, biała chustka długo powiewała nad głową donny Emilii, żegnającej sentymentalnie przybyłego z Północy wędrowca... Rzeczy nasze powierzywszy opiece padruzza, odprawiliśmy go morzem do Neapolu, a sami po długim targu z wetturinem (dorożkarz), wsiedliśmy do czterech jednokonnych powozów i przez Piedigrotta ku miastu ruszyli. Powietrze było zimne i mgliste, muły wyrywały jakby czuły, że nam pilno do stolicy po 15dniowej kozie; gościniec prowadził pomiędzy alejami kasztanów i akacyj; pola pięknie uprawne, zasiane malowniczo letniemi mieszkaniami bogatych właścicieli Neapolu z oczu nam nie znikały; pomiędzy zagonami kapusty, kartofli, grochu tyczkowego uwijali się myśliwi, zapalczywie polując na wróble, szczygły, przepiórki i t. p. ptactwo. Przebywszy długą podziemną drogę, jeszcze przez Rzymian w skale wykutą, z hukiem, trzaskiem i hałasem wpadliśmy do Neapolu na ludną i szeroką ulicę la Riviera della Chiaja. (D. c. n.)

państw, jakie ma nastąpić w roku 1869. Austrja zamienia się na tej karcie na cesarstwo słowiańskie, Polska jest w dawnych granicach, Francja po Ren, Moskwa obcięta znakomicie. Jeden egzemplarz tej karty, która jak powiadam wyjdzie na świat dopiero za dni kilkanaście, udało mi się dostać, i takowy posełam wam do redakcji; za dni parę powinniście go odebrać.

W Ciele prawodawczem rozpoczęły się rozprawy nad rozmaitemi interpelacjami, dotyczącemi różnych kwestyj ekonomicznych a głównie wolności handlu. Nowe prawo prasowe zostało już ogłoszone i weszło w życie.

Cesarz w tych dniach rozpatrywał z marszałkiem Vaillant przedstawiony mu przez inżyniera Boutet projekt budowy mostu, mającego połączyć Anglię z Francją. Most będzie zbudowany między Calais i Dover w ciągu lat trzech i kosztować będzie 120 milionów franków. Model mostu wykończają w Calais za cenę stu tysięcy franków, i jeżeli próby uwieńczone będą pożądanym rezultatem, o czem nie wątpią tutejsi inżynierowie, to za lat cztery będziemy mogli koleją dojechać do Londynu.

Flota moskiewska na morzu Bałtyckiem dostała rozkaz udać się na morze Śródziemne i Adrjatyckie dla odbywania ewolucyj.

Moskwa nie zadawalniając się propagandą w Słowiańszczyźnie, robi tu wysiłki do rozpoczęcia jej między naszą emigracją — mając zdaje się na widoku przeniesienie jej z emigracji do Galicji, w celu paraliżowania rozwijającego się tam powoli ruchu narodowego. Jeden ze znanych nawet agentów ambasady moskiewskiej, okrywając się płaszczykiem patrjotyzmu zastawia sidła na indywidua, które mu się zdają dość naiwnemi aby uwierzyć, że Polska ze względu na to, iż Francja nic dla niej zrobić nie chce lub nie może — powinna zbliżyć się do Moskwy, przyłączyć się do ogólnego ruchu panslawistycznego i dawszy dowody swego nawrócenia, spodziewać się w zamian za to polepszenia bytu a nawet autonomii pod ojcowskim rządem słowiańskiego cara Moskwy. Spropagowane w ten sposób osoby, patrjotyczny ten agent ma zamiar wysełać do was (a nawet jak mówią, już wysełał) do Galicji, aby przy zdarzonej sposobności propagowały podobnych sobie baranów, mnożąc owczarnię prawosławnego cara!

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Na posiedzeniu, d. 18. kwietnia b. r. odbytem, uznała Rada szkolna krajowa potrzebę zaopatrzenia szkół ludowych kraju naszego w inne wzory polskie do nauki pisania, jak te, które używane są obecnie. Mianowicie chodzi o wyrazistsze, więcej ujmowane, krąglejsze i łatwiej wiązać się dające kształty liter, jakoteż o to, ażeby te wzory zrobione były osobno, a nie w zeszytach.

Stosownie do tej uchwały wzywa więc Rada niniejszem pp. kaligrafów, aby ułożyli wzory takie do nauki pisania w naszych szkołach ludowych, i przedłożyli je Radzie szkolnej krajowej najdalej do końca obecnego roku szkolnego, do wyboru i zatwierdzenia.

Z Rady szkolnej krajowej.
Lwów dnia 29. kwietnia 1868.

Okólnik Rady szkolnej krajowej do wszystkich zarządów szkół ludowych.

Celem ułatwienia nauki pisania i polepszenia pisma w kraju, uchwaliła Rada szkolna krajowa na posiedzeniu, dnia 18. kwietnia b. r. odbytem, aby stosownie do art. III. ustawy o języku wykładowym w pierwszej i drugiej klasie szkół ludowych uczono pisania tylko w tym języku, który jest wykładowym. Do tej uchwały ma się zarząd szkoły ściśle stosować.

Z Rady szkolnej krajowej.
Lwów dnia 29. kwietnia 1868.

Posiedzenie XX. dnia 16. maja 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Nauczycielom szkół ludowych nie wolno piastować urzędu pisarza gminnego; wyjątkowo tylko pozwala na to nadzór szkolny okręgowy w porozumieniu i za zgodą Wydziału Rady powiatowej. Gdyby co do pozwolenia była różnica zdań między nadzorem szkolnym a Wydziałem Rady powiatowej, natenczas sprawę tę, równie jak wszystkie dotyczące rekursa, rozstrzyga Rada szkolna.

II. Rada mianuje zastępcę nauczyciela, Michała Sękowskiego rzeczywistym nauczycielem na gimnazjum w Nowym Sączu.

III. Rada zezwala na otworzenie konwiktu dla panien p. Paszkowskiej w Wadowicach, p. Kulczyckiej zaś w Rohatynie.

IV. Rada wyraża uznanie gminie miasta Przemyśla, że śpiesznie i gorliwie uczyniła zadość jej wezwaniu, i zaprowadza dla uczniów szkół tamtejszych naukę gimnastyki.

Czynności Rady państwa.

42. posiedzenie Izby panów z dnia 14. maja

(Dokończenie.)

Hr. Wickenburg: Ustawa ta wionie duchem pokoju, reguluje ona bowiem wszystkie sporne kwestje wyznaniowe, i urzeczywistnia w tym względzie zasadę swobody rozporządzania sobą. Przykład Irlandji uczy, że i największa potęga materjalna złym jest środkiem do zapewnienia powagi jakiemuś przekonaniu religijnemu, gdyż jedynie tylko moralna potęga przekonywująca jest w stanie zapewnić któremu wyznaniu przewagę. Nowa ustawa międzywyznaniowa usuwa spory o wyznanie dzieci, rewersy przy zawieraniu małżeństw mieszanych i w głównych zarysach kwestję grzebania zwłok. Liczne przykłady gorszące dają miarę smutnego stanu obecnych rozporządzeń w tym względzie. W całości przystępuję więc do wniosku wydziałowego z wewnętrznego przekonania, z ludzkości i religijności.

Ks. Jabłonowski: Jeśli zabieram głos w rozprawie ogólnej, to czynię to nie dlatego, jakobym chciał rozbierać wielkie zasadnicze poglądy, wyłuszczone tu wobec Wys. Izby. Przemawiam tylko ze względu na to, że w komisji istnieje stronnictwo mniejszości trzech członków. Jakkolwiek nie ułożyli oni osobnego wotum, lecz pomimo to nieraz w rozprawie ogólnej stawiać będą wnioski, odmienne od wniosków większości komisji, bo przekonania ich pozytywno-katolickie, które też wedle zdania mojego są szczerze austrjackiemi, nie zmieniły się bynajmniej od czasu niedawnych rozpraw w tej Izbie podobnej osnowy. Ze względu na przysłowie: *qui tacet, consentire videtur*, widzę się zmuszonym skonstatować, że mniejszość komisji i Izby z ubolewaniem jest świadkiem przyjęcia ustawy między-wyznaniowej, naruszającej godność katolicyzmu — a nawet rzec można chrześcianizmu. Podstawą społeczeństwa naszego jest chrześcianizm, z niego bierze początek cała cywilizacja nowożytna, na tej więc zasadzie powinno oprzeć się i ustawodawstwo nasze.

Zresztą zdaje mi się, że jeśli prawodawstwo jakiego państwa ma cechę wyznaniową, to nie wypływa ztąd jeszcze, aby wyznanie to miało być koniecznie panującem, z uszczerbkiem innych wyznań.

Minister wyznań dr. Hasner: Rząd zgadza się na przedłożony tu projekt, bo jest on tylko wynikiem ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa, a ponieważ ustawa ta ma moc obowiązującą, więc jest to tylko prostym obowiązkiem rządu, popierać jaknajusilniej wejście w życie ustawy o stosunkach międzywyznaniowych. Gorszące spory z powodu braku odpowiednich duchowi czasu i potrzebom obecnym rozporządzeń, są najlepszym dowodem naglącej potrzeby takiej ustawy.

Prof. Miklosicz: Mam sobie za obowiązek przemówić parę słów jako sprawozdawca, pomimo że nie postawiono w rozprawie ogólnej żadnego kategorycznego wniosku przeciwnego; zdaje mi się bowiem, że nie od rzeczy będzie niejakie wyjaśnienie wpływu, jaki ta ustawa wywrze na katolicyzm. Najpierwszym wynikiem jej będzie to, że kościoł katolicki będzie musiał zrzec się prerogatywy, które zmuszały do szanowania jego powagi. To sprzeciwiało się prostemu poczuciu sprawiedliwości, i było bez żadnego pożytku praktycznego, bo katolicyzm w Austrji już sam przez się jest zanadto silny, aby nie mógł obyć się bez przywileju. Wszakżeż należy do tego wyznania rodzina panująca i najliczniejsza masa obywateli.

Płonne są także obawy, aby ustawa ta szkodliwie wpłynęła na religijność i moralność publiczną. Dość przejrzeć choćby najpobieżniej statystykę tych państw, gdzie wypowiedziane w przedłożonym tu projekcie zasady już dawno mają moc obowiązującą, a przekonamy się dowodnie, że wielkiej różnicy w tym względzie niema.

Rozdział kościoła od państwa zapewnia państwu prawa, odpowiednie jego wysokiemu znaczeniu, a kościołowi samoistność, i umożliwia przyjazny stosunek wzajemny między temi dwoma, równie wzniosłemi jak i czcigodnemi instytucjami. (Brawo).

Prezydujący otwiera rozprawę specjalną. Książęta Jabłonowski i Sanguszko, hr. Wickenburg i Mensdorff Alfons wnoszą częste poprawki niepostępowe, ale żadna z tych poprawek nie utrzymała się. Jedynie tylko w §. 12., traktującym o grzebaniu zmarłych uchwalono stylizację odmienną od stylizacji Izby poselskiej. Przedyskutowano całą ustawę i przyjęto ją następnie i w trzeciem czytaniu, poczem posiedzenie zamknięto. Godzina 1/4.

Przegląd polityczny.

Austrja. Przez całą noc z piątku na sobotę nie ustał ruch w Pradze, a już rano o godz. 4tej zaczęły się ulice roić masami ludu. Przez noc tę ukończono wszystkie przygotowania dekoracyjne, tak, że gdy w dniu poprzednim tylko obeliski i łuki tryumfalne wznosiły się na kilku miejscach i niektóre budowle publiczne i odznaczające się prywatne były przystrojone, to w sobotę wszystkie domy prywatne jaśniały już świątecznym strojem: chorągwie liczne powiewały na dachach, z balkonów i z okien, a wieńce i festony dopełniały stroju.

Korporacje, które w programie miały już oznaczoną rolę w pochodzie uroczystym, zaczęły się zbierać na placu Inwalidów, a reszta ludności szukała sobie już wcześnie wygodnego miejsca, aby módz przypatrywać się przynajmniej przeciągać mającemu pochodowi. Okna i balkony od najwcześniejszego poranka były już zajęte, a później dachy i drabiny, poprzystawiane do domów, okryły się widzami.

W 5 minut po godzinie 9. zapowiedziały strzały moździerzowe z góry Zyszki wyruszenie pochodu z placu Inwalidów. Poruszał się on przy dźwięku 40 kapeli muzycznych, które odgrywały rozumie się same pieśni narodowe. Po nad nieprzejrzaną masą głów ludzkich powiewało więcej jak 200 rozwiniętych chorągwi korporacyj naukowych, śpiewu, przemysłowych i rękodzielniczych (nawet druciarze wystąpili z chorągwią jako korporacja); najpiękniejszą grupę stanowił zastęp uczącej się młodzieży, liczący niemal 3000 osób, każdy zakład i fakultet z osobną chorągwią z tarczami, na których wyobrażone były godła odpowiednie. Część młodzieży wystąpiła w kostiumach z wojny trzydziestoletniej, niektórzy konno. Lecz bez porównania świetniej wyglądały przeliczne deputacje towarzystw gimnastycznych „Sokoła.“ Wiele z tych deputacyj tworzyły świetne banderja. Banderja włościańskie w świątecznych strojach ludowych, z pięknem banderjum Hanaków na czele, tworzyły widok niemniej imponujący liczbą, jak i uderzający swoją rozmaitością barw i postaci. Banderja te liczyły, jak już wczoraj wspominaliśmy, niemal 1000 koni. Najwięcej kostiumów było takich: Spodnie skórzane żółte, kamizelka czerwona, albo bez spenceru, albo jasno czerwone złotem obramowane spencery, z biało-czerwoną szarfą u ramienia. Z kapeluszów spadały całe zwoje wstążek. Oprócz tego każdy niemal banderzysta miał chorągiew w ręku. Przepyszne były konie chrudimskiego banderjum.

Dalej postępywał nieprzeliczony szereg pragskich stowarzyszeń rękodzielniczych z wojskową muzyką na czele. Pierwszy postępował cech rzeźnicki w białych albo biało-czerwonych strojach jedwabnych, z chorągwią cechową, pomocnicy każdy z błyszczącym toporem na ramieniu, a osobny oddział z chorągwiami. Po rzeźnikach szli piwowary w kostiumach zielonych; prowadził ich król piwa, Gambrinus, na pysznym koniu, w bogatym stroju królewskim, otoczony paziami i t. d. Postępywała korporacja za korporacją, każda w odmiennym stroju z odznakami swego zatrudnienia. Oprócz tego miało niemal każde stowarzyszenie własną muzykę. Muzyka miejskiego korpusu grenadjerów wystąpiła także w pełnej paradzie.

Po rękodzielnikach postępywali studenci. Przy obeliskach tryumfalnych niedaleko kościoła urszulinek przyłączyło się do pochodu kobiece Towarzystwo śpiewu „Ludmila“ i mięszany chór Towarzystwa „Umelecka Beseda“. Za „Typograficką Besedą“ ciągnęły silne konie na wspaniałym wozie pospieszną prasę drukarską, na której nieustannie drukowano wiersz, ułożony z powodu tej uroczystości, którego rozrzucono tym sposobem około 30.000 odbitków między masy ludu.

Następnie ciągnął się długi szereg kobiet z kwiatami, Towarzystwa naukowe, Towarzystwo pracy „Oul“, 30 innych Towarzystw różnorodnych z chorągwiami, każde także z własną muzyką.

Pochód zamykało banderjum wysoczańskie. Banderzyści ubrani byli w wysokie buty, żółte skórzane spodnie, szafirowe spencery ze srebrnemi guzikami, wysokie czerwone czapki i wielkie rękawice.

O godzinie 1/2 11ej początek pochodu dosięgał placu Teatralnego. Deputacje i stowarzyszenia zaczęły zajmywać programem wskazane im miejsca, a osoby, mające wykonać uderzenia młotem, czeski Wydział krajowy, reprezentacje znakomitszych gmin czeskich i znakomitsi goście obcy pod przewodnictwem panien pragskich i hanackich, zajęli miejsca przy fundamentach budynku, poczem nastąpiło podpisanie aktu fundacyjnego. Akt ten, arcydzieło sztuki kaligraficznej, podpisany przez członków Wydziału komitetu teatralnego i wszystkich tych osób, które dokonały uderzenia młotem. (Nazwiska ich wyliczyliśmy wczoraj). Dr. Sladkowsky skonstatował dokonanie aktu podpisu i uderzenia młotem, poczem wszystkie Towarzystwa śpiewu odśpiewały razem umyślnie na tę uroczystość ułożony hymn. Przy odgłosie tego śpiewu włożono akt fundacyjny, schowany w puszkę mosiężną i inną szkatułkę metalową, szczelnie zamkniętą, (w której znajduje się almanach teatru czeskiego z r. 1868 i po 1 egzemplarzu wszystkich dzienników czeskich, broszury, wydane w sprawie budowy narodowego teatru czeskiego i t. d., teraźniejsze pieniądze srebrne, miedziane i papierowe aż do dziesięciokrajcarówki brudnej i potarganej, i pamiątki historyczne, kawałek kamienia z ławki, na której Hus ostatnią noc przebył i t. p.), w wydrążenie kamienia węgielnego. Potrzebne roboty wykonywali bogato ubrani murarze.

Na kamieniu węgielnym złożono oprócz czeskiego wieńca i wieniec laurowy z miasta Moskwy z moskiewskim napisem.

Wstąpił potem na trybunę dr. Sladkowsky, i miał mowę. Brak miejsca nie pozwala nam podać dziś obszerniejszego wyciągu, niż podane wczoraj streszczenie telegraficzne. Podamy go jutro. Mowę tę przerywały ustęp po ustępie przeciągłe „Slava!“ stutysięcznej rzeszy.

Potem zaczęły się rozchodzić Towarzystwa i banderja na swoje stanowiska, i zaimprowizowano na Belwederze wspaniały festyn ludowy. Śpiewy, muzyka i festyny przeciągnęły się do późnej nocy. Porządku nie naruszono nigdzie, masy zachowały się z wielkim taktem, pomimo że małoduszne ociąganie się zapłaconych muzyk wojskowych od grania narodowych pieśni czeskich mogło tłumy uniesione oburzyć.

W niedzielę zaczęli się goście rozjeżdżać i rozchodzić.

Niemcy. Reorganizacja wojskowa na wzór armii pruskiej w całych Niemczech już jest prawie ukończona. Rządy mniejszych państw niemieckich wysyłają do Berlina ciągle oficerów, którzy się jeszcze dokładniej obeznać mają z wojskowemi urządzeniami pruskiemi. W tym celu przybyło do Berlina trzech saskich pułkowników, mianowicie Sondersleben, Garten i Leonhardi, i szef wirtembergskiego sztabu jeneralnego, pułkownik Suckow.

Twierdzenie, że pomiędzy Prusami a Moskwą istnieje najserdeczniejsze porozumienie, coraz nowemi popierane jest dowodami. W. książę wajmarski miał się podobno udać do Petersburga, ażeby tam wylać żale swe z ukrócenia mu praw jego monarszych. Wiadomość tę, nasamprzód w *Köln. Ztg.* zamieszczoną a zaprzeczoną w *National Ztg.*, potwierdza pośrednio petersburgski *Gołos*. Dziennik ten, organ ministerstwa oświecenia i dlatego właśnie używany do doniesień, które ministerstwo spraw zagranicznych bez wszelkiej odpowiedzialności chce rozpowszechnić, zamieszcza co następuje: „Wielkie zmiany, jakie od wojny krymskiej zaszły, nie pozwalają Moskwie ujmować się jak dawniej za małemi państwami niemieckiemi. Jak rzeczy teraz stoją, nie możemy już bronić obcych interesów, jeżeli swych własnych nie chcemy zaniedbać. Polityka nasza skierowana jest na Wschód, i żeby ją przeprowadzić, powinniśmy trzymać z Prusami. Kiedy zatem zerwanie z Prusami jest niemożebnością, pocóż tedy mamy jeszcze u dworu berlińskiego petycjonować naprożno za małemi państwami?“ Wielki książę wajmarski jest jedynym księciem niemieckim, obecnie w Petersburgu bawiącym.“

Francja. Dowódzca obozu pod Chalons, jenerał i adjutant cesarski, de Failly, miał następującą mowę do swych oficerów:

„Moi panowie! Jestem szczęśliwy, że mi poruczono dowództwo nad wami. Ja znam wielu z was, a wielu z was zna mnie przynajmniej z nazwiska. Nie zgromadziliśmy się w obozie przyjemności, lecz w obozie pracy. To wam wystarczy, aby zrozumieć, że obowiązkiem naszym jest niezwłocznie rozpocząć ćwiczenia. Pominiemy pojedyncze ćwiczenia i przejdziemy do ćwiczeń polowych, odpowiadających wojnie. Z powodu, że polepszona broń zmieniła taktykę, zmienimy jej zastosowanie według nowych przepisów. Wojna nie jest rzeczą niemożebną, praca więc nasza musi być poważną, prostą i skuteczną. Powtarzam wam moi panowie, jestem szczęśliwy, że się widzę na waszem czele.“

Minister marynarki wysłał do tego samego obozu dwa bataliony piechoty okrętowej.

Głównym powodem finansowych kłopotów jest we Francji stałe wojsko. Wykazało się to w czasie rozpraw nad angielskim traktatem handlowym. Wszystko, co tylko uderzającego mógł podnieść p. Thiers ze swymi towarzyszami, tyczy się armii, jako molocha, pożerającego miliony. Mowa Thiersa była świetna i trwała całe cztery godziny. Gdyby to były czasy Ludwika Filipa, Thiers byłby pewny posady prezydenta gabinetu, lecz że dziś panuje Napoleon III., posilkujący się wcale innymi ludźmi, więc mowa sławnego historyka pozostanie tylko ładnym wzorem elokwencji. W mowie nie brakowało licznych sofizmatów, któremi p. Thiers lubi szermierzyć. Dzienniki półurzędowe, jak *la France, la Patrie* i inne podchwyciwszy tę słabą stronę mowy, starają się teraz jednem uderzeniem zburzyć cały jego gmach, wystawiony z takim trudem i pracą.

W Paryżu spodziewają się ciągle, ze w *Monitorze* ukaże się lada dzień dekret cesarski, dający amnestję wszystkim redaktorom, skazanym za dawniejsze przestępstwa prasowe. Czyn taki stał się niezbędną koniecznością w chwili, kiedy nowa ustawa prasowa została już zastosowaną w całem państwie.

Memorial Diplomatique potwierdza wiadomość o wyjeździe księcia Napoleona do Austrji; niewiadomo tylko, kiedy ta podróż nastąpi. W przejeździe przez południowe Niemcy książę zamyśla się zatrzymać w Karlsruhe, Stuttgardzie i Mnichowie.

Nieprawdziwą była wiadomość, podana przez rozmaite dzienniki, jakoby cesarstwo francuzcy zamierzali odwidzić króla Wilhelma w Berlinie, lub w jednem z niemieckich miejsc kąpielowych. Ani półurzędownie ani urzędownie nie mówiono o takiej podróży.

Cesarz, cesarzowa i następca tronu udają się pierwszych dni czerwca do obozu pod Chalons. W Paryżu oczekują papiezkiego nuncjusza przy dworze madryckim, monsignora Franchi. Ma on przybyć w jakiejś bardzo ważnej misji politycznej.

Opowiadają sobie w kołach dyplomatycznych, że na balu, danym na korzyść międzynarodowego Towarzystwa, opiekującego się rannymi żołnierzami, hr. Goltz rzekł do francuzkiego ministra spraw zagranicznych: „Bal jest świetny, lecz czy nie należałoby zmienić cel, tem więcej, że postanowiono, abyśmy się więcej nie bili?“

Ultimatum, wręczone bejowi przez francuzkiego pełnomocnika, ma być bardzo energiczne. Wyznaczony w nim termin upłynął jeszcze przedwczoraj. O pośredniczeniu Włoch, Anglii i Prus w tej sprawie nie mówią już więcej dzienniki, gdyż sądzą, że Francja chce z bejem sama wszystko załatwić.

Rzym. Z ogólnego soboru, o którym ostatniemi czasy tyle mówiono, tego roku podobno nic już nie będzie. Jeźli mamy wierzyć doniesieniom *Gazety Kolońskiej*, to wszyscy profesorowie teologii zaproszeni z Niemiec, Anglii i Ameryki do przygotowania prac przedwstępnych, otrzymawszy dłuższe urlopy, wyjechali z Rzymu. Według rzeczonej gazety, sobór zbierze się dopiero w przyszłym roku.

Mówią bardzo wiele o świeżej nocie kardynała Antonellego, w której kurja rzymska prosi europejskie mocarstwa, aby przy odnowieniu konwencji wrześniowej poparły następujący paragraf: „Zwalnia się królestwo Włoskie z obowiązku strzeżenia granic państwa Kościelnego, a papieżowi pozwala się zato utworzyć armię liczniejszą niż 25tysięczną.“ Kurja rzymska sądzi, że na tej drodze będzie zwiększała armię w nieskończoność. Wtedy mogłaby wierzyć w łatwe zgniecenie każdego powstania w samym Rzymie.

Z tem wszystkiem dezercje wcale nie ustają. *N. Pr. Ztg.* dowiaduje się z Rzymu, że od dnia 1. stycznia br. umknęło z szeregów 621 żołnierzy.

W Watykanie zajmują się osobą i misją p. Meysenbuga. Rekomendacje półurzędowych dzienników wiedeńskich, które wyprzedziły tego dyplomatę do wiecznego miasta, zaszkodziły mu bardzo między wszystkimi ultramontanami.

Wschód. Dowiadujemy się z *Correspondance du Nord-Est*, że powstanie na Krecie wcale nie upadło. Jeden kapitan kreteński, nazwiskiem Kazakos, został rozstrzelany przez powstańców za to, że śmiał utworzyć w celu stłumienia powstańców przy boku wojsk tureckich zbrojny oddział wyspiarzy. Przed egzekucją wyrok przesłano centralnemu komitetowi, urzędującemu w Atenach, który go zatwierdził. Trzech innych kapitanów, pojmanych wraz z Kozakosem, spotkał taki sam los. „Z tego cośmy powiedzieli — mówi rzeczona korespondencja — wcale nie wypływa, aby powstanie upadało; wprawdzie znajduje się ono w stanie przesilenia, lecz Moskwa nie spi, i wkrótce będziecie tego mieli dowody.“

Dzienniki, wychodzące w południowej Słowiańszczyźnie, są znów przepełnione wiadomościami o wojennych przygotowaniach. Wychodząca w Dżiurdżewie bólgarska *Dunawska Zara* mówi, „że każdego dnia nadchodzą z Carogrodu do Warny karabiny iglicowe, zkąd je rozsyłają bólgarskim załogom. W Warnie sypią bólgarscy wieśniacy nowe okopy. W Sylistrji skoncentrowano silny oddział wojska, przy którym znajdują się jeźdźcy pod dowództwem Langiewicza (??) Na każdym statku parowym znajdują się polsko-tureccy ajenci, którzy płynąc Dunajem wyszukują moskiewskich ajentów.“ Serbski dziennik *Zastawa* leje na powyższe gorące wiadomości zimną wodę. We-

dług jego informacji, w bołgarskim rewolucyjnym komitecie nastąpiło rozdwojenie. Młodzi chcieli znów narobić trochę krzyku, lecz starsi, widząc bezskuteczność tworzenia zbrojnych oddziałów, twierdzą, że do poważnego powstania może dać inicjatywę tylko Serbia, Rumunia lub Czarnogóra.

Z Zagrzebia telegrafują dnia 12. bm.: „Dnia 12. bm. odbyło się koło Banialuki w nahii Tesańskiej wielkie zgromadzenie ludowe, na którem założono protest przeciw wygórowanym podatkom i zażądano usunięcia łakomych grosza urzędników tureckich. Protest ten przesłano mutaserifowi do Banialuki i wezyrowi Osmanowi baszy w Serajewie. W skutek tego wystąpiło wojsko tureckie".

Nową Radę stanu, złożoną z muzułmanów, chrześcian i izraelitów, nazywają Turcy zgromadzeniem *ewet-efendim* (tak, panie), chcąc przez to powiedzieć, że żaden z członków Rady nie ośmieli się wystąpić z własnem zdaniem, lecz że każdy wniosek ministra wszyscy przyjmą głośnem *ewet-efendim*. Listy z Carogrodu, pochodzące ze źródeł bezstronnych, zapewniają, że Rada stanu, jakkolwiek będąca objawem wielkiego postępu, nie będzie mogła jednak przynieść należytych owoców, gdyż sultan nie wybrał do niej ludzi, posiadających należyte zdolności i odpowiednią energię charakteru.

Czytamy w *Wandererze*: „W Bakowie, dokąd ostatniemi czasy wysłano dwa bataliony piechoty, kompanię strzelców, szwadron konnicy i cztery działa, przyszło przed trzema dniami do krwawego starcia między wojskiem z jednej, a gwardją narodową i ludnością z drugiej strony. Według pewnych wiadomości, objawił się tam separatystyczny antihohenzollerski kierunek, i noszono się z myślą, aby wespół z Jassami obwołać Jana Lekkę księciem Mołdawy.

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod d. 10. b. m.:

„Wczoraj z południa odbyła się prelekcja wstępna historji literatury moskiewskiej pana Weinberga. Jak zwykle, uczestniczyło na niej mnóstwo urzędników wyższych, i p. Funduklej, gorliwy słuchacz wstępnych odczytów. Prelekcja pana Weinberga była jedyną ze wszystkich wstępnych odczytów moskiewskich prawdziwie literacko-naukową. P. W. dotykać nie chciał polityki, i słusznie uczynił. Przebiegł on w krótkich zarysach znaczenie ogólnej czyli powszechnej historji literatury; przeszedł do moskiewskiej, podzielił ją na dwa okresy: nowy i dawny, i wypowiedział w ciągu godziny kilka zdań, zasługujących na uwagę. Literatura — mówił prelegent — może wywrzeć wpływ na umysły czytelników, jeżeli jest narodową; narodowość w literaturze jest rzeczą tak niezbędną, jak dla pewnych roślin pewien klimat. Narodową literaturę odróżnia prelegent od ludowej, której właściwe miejsce naznacza w okresie młodzieńczości narodu. Cały ton w wykładzie p. Weinberga spokojny i umiarkowany. Popełnilibyśmy błąd — powiedział on — narazilibyśmy się na śmieszność, gdybyśmy chcieli literaturze moskiewskiej przypisywać to znaczenie, jakie mają w ogóle w ludzkiem ukształceniu literatury: angielska, francuzka i niemiecka. Ten brak zarozumiałości o wykładanym przez się przedmiocie, dowodzi bezprzykładnego jak na Moskala taktu. W ogóle p. Weinberg zdaje się być więcej stworzonym na profesora uniwersyteckiego, jak którykolwiek z jego moskiewskich kolegów. Do sądu tego przyczynia się surowa bezstronność, której skalpel staraliśmy się przykładać i do poprzedników p. W. — Objektywność, największa zaleta korespondencji, jest normą w pisaniu listów naszych w ogóle; i w wypadku też obecnym nie wyrażamy naszego zdania osobistego, ale jesteśmy tylko echem ogólnego głosu, wywołanego wstępną prelekcją p. Weinberga.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. sąd wyższy krajowy w Krakowie mianował auskultanta sądowego, Leonarda Łukaszewskiego, aktuarjuszem w Brzesku.

— JE. minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę zastępcy prokuratora przy krakowskim sądzie krajowym, Klemensowi Pawłowiczowi, tarnowskiemu adjunktowi sądowemu.

— Na przedstawienie właściciela dóbr Tarnobrzega, Jana hr. Tarnowskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę przy szkole trywialnej w Tarnobrzegu zastępcy tej posady, p. Antoniemu Gorglewiczowi.

— Na przedstawienie Rady gminnej miasta Jarosławia nadała Rada szkolna krajowa posadę pomocnicy przy tamtejszej szkole panieńskiej zastępczyni, pannie Klementynie Sajej.

— **Stypendium.** Reprezentacja miejska w Brzeżanach nadała opróżnione stypendjum z fundacji miejskiej imienia „arcyksięcia Rudolfa" w rocznej kwocie 63 złr., Michałowi Zacharjasiewiczowi, uczniowi 2giej klasy gimnazjalnej w Brzeżanach, synowi ubogiego tamtejszego mieszczanina.

— **Amatorowie muzyki** dowiedzieli się z zadowoleniem wielkiem, że program dzisiejszego koncertu słynnego tenorzysty francuzkiego, p. Rogera, obejmuje te właśnie utwory, które tak wysoko podniosły jego sławę jako śpiewaka koncertowego i postawiły ją na równi z rozgłosem, jakiego używają jego występy w operach. Każdy miłośnik sztuki wie zapewne, z jakiem powodzeniem p. Roger wygłasza utwor Schuberta „*Der Erlkönig.*" Jestto mały dramat, w którym śpiewak uwydatnia z niezrównanym artyzmem trzy głosy, znane z poematu Göthego: ducha śmierci, ojca i konającego dziecięcia. Sprawozdawcy dzienników i znawcy nie mogą również nachwalić się szlachetnego i wzniosłego stylu, w jakim p. Roger wykonuje zapowiedzianą na dziś arję z opery *Józef*, której kompozytor, Méhul, zwany jest powszechnie Gluckiem francuzkim i należy do klasyków w muzyce. Reszta utworów, objętych programem, wskaże z innych znowu stron nadzwyczajny talent śpiewaka. Początek koncertu o godzinie ósmej.

— **Kolej konna** za przykładem Wiednia ma być urządzoną we Lwowie. Zawiązała się spółka przedsiębiorców krajowych i zagranicznych, która ma zamiar budować linię, łączącą wszystkie trzy dworce kolei żelaznych z głównemi punktami miasta i z najulubieńszemi miejscami spacerowemi. Koszt budowy obliczono już na 300.000 złr. Prośba o koncesję ma być podaną temi dniami. Spółka zamierza wejść w układy z zarządami kolei żelaznych, by dla dogodności podróżnych i tych, którzy wysełają przesyłki, w porozumieniu z nowem przedsiębiorstwem urządzono w mieście filie, sprzedające bilety, odbierające pakunki itp.

— **Z Przemyśla** dnia 12. maja. Od czasu jak nam gwiazdka autonomii przyświeca, zdawałoby się, iż wszystkim mieszkańcom naszej Galilei równe prawa przysłużają. Oto mały fakcik, dowodzący, że rzecz ma się inaczej. W naszem mieście jest szczupły nadzwyczaj plac targowy, którego oczyszczenie i zdemolowanie dawnych kramików, czyli szopek żydowskich, przeszło 6.000 złr. kosztowało. Miejsce to upatrzył sobie pewien trafikant jako dość dogodne i podał o pozwolenie wystawienia na samym środku budki. Pozwolono. Ale niedosyć na tem; żyd wystawił w miejsce budki dom drewniany, kilka sążni długości, by zarazem i mieszkanie dla siebie urządzić. Obywatele sprzeciwiali się temu zeszpeceniu całego placu i podali petycję do Rady miasta; ale znaleźli się tacy, wybrani przez miasto na obrońców dobra tegoż, którzy na niekorzyść miasta głos swój śmiało podnieśli, a sypiąc w około pełne ironii i sarkastyczne docinki, sprawę wygrali. Pytam tych panów: jak mogli wybór na radnych miejskich przyjmować, i jak odpowiadać będą, gdy miasto rachunku z ich czynności zażąda?

— **Białykamień** dnia 14. maja. Wczorajszego wieczora w pół do dziesiątej z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w domu żydowskim, i w jednej chwili opanował całą dzielnicę miasta Białokamienia tak, że w przeciągu niespełna trzech godzin spłonęło siedmdziesiąt kilka zabudowań i kilkadziesiąt familij utraciło swoje mienie, przytem i życie jedna ze starozakonnych i chłop ratujący.

Dzięki tylko Opatrzności, że nie było wiatru, bo natenczas byłoby całe miasto poszło na pastwę płomieni.

Żandarmerja zaś z Oleska, nadspodziewanie obecna, mało rozwinęła energii i powiększała tylko liczbę obojętnych widzów zniszczenia.

— **Redakcja Dziennika Literackiego** nadesłała nam następujące wyjaśnienie:

„*Gazeta Narodowa* doniosła w nr. 115. z d. 17. b. m. w „Kronice lwowskiej", jakoby drukujący się właśnie w *Dzienniku Literackim* „Książę-Pudel" (Prince-Caniche) p. E. Laboulaye'a przełożony został w Poznaniu na język polski. Dotąd nie wyszedł obok tłumaczenia w *Dzienniku Lit.* żaden inny przekład tego wielce ciekawego dzieła. Powód do tej pomyłki mógł dać chyba podobny tytuł anonsowanej temi dniami przez p. J. K. Żupańskiego w Poznaniu książeczki dla dzieci: „*Pamiętniki Pudla*" przez panią Julię Gourand. Przekład, drukujący się w *Dzienniku Lit.*, jest jedynym dotychczas przekładem polskim, i dokonany został na podstawie osobnego układu, zawartego między tłumaczem, p. T. Cieszyńskim, a autorem panem Laboulaye."

— **W Cieszynie** objawił się, jak wiadomo naszym czytelnikom, w tamtejszej Czytelni ludowej duch, przeciwny czysto-polskim tendencjom wychodzącej tamże *Gwiazdki Cieszyńskiej.* Rozpoczęły się zabiegi w celu podkopania bytu tego pisemka. Zwróciliśmy na to uwagę, wzywając ziomków do popierania jedynego pisma polskiego na Szlązku austrjackim. Wydział Czytelni nadesłał nam w skutek tego sprostowanie, niemające żadnego związku z podniesionemi przez nas faktami, którego przeto nie umieściliśmy. Obecnie tenże sam Wydział udał się do *Dziennika Lwowskiego*, a ten nie rozpatrzywszy się dokładnie w całej tej kwestji, wypowiada kategorycznie, że „zarzut, zrobiony Czytelni ludowej w Cieszynie, jest czczym wymysłem, bo jeżli kto, to niezawodnie Czytelnia ludowa i *Gwiazdka Cieszyńska* są przeważnie dźwigniami ducha polsko-narodowego na Szlązku."—*Dziennik Lwowski* nie wiedział, że sprawa toczyła się tu właśnie między Czytelnią ludową a *Gwiazdką Cieszyńską* — a może też nie chciał tego wiedzieć, ażeby mógł na podstawie mylnie przedstawionego faktu powtórzyć ulubioną swoją ekspektorację: „Nie możemy przeto pochwalić drogi, obranej przez *Gazetę Narodową*, która jak nas poróżniła z Rusinami, tak obecnie to samo czyni z Czechami a nawet z własnymi braćmi, mieszkającymi na Szlązku Polakami." *Dziennik Lwowski* zdaje się być tego przekonania, że jedno pismo perjodyczne może poróżnić cały naród z kim drugim. Gdyby tak było, *Dziennik Lwowski* poróżniłby już był Polaków na wieki ze zdrowym rozsądkiem. Co się zaś tyczy *Gazety Narodowej*, prawdą jest, iż pierwsza wykryła i postawiła pod pręgierz opinii agitacje moskiewskie, nurtujące między Rusinami w Galicji, co w istocie poróżniło wszystkich uczciwych ludzi z agitatorami. A nawet na chwilę poróżniła *Gazeta Narodowa* sam *Dziennik Lwowski* z pp. Pawlewiczem i Rapackim tak dalece, że potrzeba było aż uroczystości położenia kamienia węgielnego w Pradze, by obydwie te powaśnione strony znalazły się na jednej i tej samej drodze. Jak w kwestji krakowskiego separatyzmu, w kwestji sprzedaży dóbr krajowych, w kwestji udziału w powtórnym kongresie słowiańsko-moskiewskim w Pradze, tak i w tej drobnej sprawie cieszyńskiej widzimy, że niema sprawy tak niepolskiej, tak szkodliwej dla naszych dążności narodowych, której obrony nie podjąłby się *Dziennik Lwowski* albo z pobudek partykularnych, jemu tylko wiadomych, albo nareszcie przez sam antagonizm przeciw *Gazecie Narodowej*.

— **XLIX. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 14000 złr. 41 cent., w *efektach* 2550 złr.

Złożyli dalej: Hugo Zathey, nauczyciel w gimnazjum stanisławowskiem 2 złr. 35 centów, a prócz tego uczniowie tegoż gimnazjum, jako to: 15 uczniów 8mej klasy 3 zł. 65 cent., 21 uczniów 6tej klasy 5 złr. 10 c., 18 uczniów 5tej klasy 4 złr. 35 cent., 20 uczniów 4tej klasy 4 złr., 11 uczniów 2giej klasy 2 złr. 55 centów. *Razem* 22 złr. Żywiecka Rada powiatowa na ręce swego prezesa, F. Laudyna 9 zł. 20 cent. Ze sprzedaży książek przez Kasprowicza z Lipska nadesłanych 11 zł. Jest więc teraz wraz z podanemi w poprzednim spisie ogółem: **gotowizną 14042 złr. 61 centów, a w efektach 2550 złr. wal. a.**

— **Komitet fundacji imienia Karola Szajnochy** uprasza niniejszem wszystkie osoby, trudniące się zbieraniem składek na powyższą fundację, o jak najrychlejsze przesłanie uzbieranych już dotąd kwot na ręce pana Szymona Krawczykiewicza we Lwowie, a to w celu, aby kwoty te mogły być bezzwłocznie na prowizję lokowane. Zamierzając zresztą w jak najkrótszym czasie wprowadzić rzeczoną fundację w życie, potrzebuje komitet przy układaniu aktu fundacyjnego ewidencji całego uzbieranego dotąd kapitału.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o zamieszczenie niniejszej odezwy.

Lwów d. 18. maja 1868. *L. Sapieha.*

Sekretarz *Bernard Kalicki.*

Ostatnie wiadomości.

Neues Wiener Tagblatt zamieszcza następujący telegram prywatny z Paryża: „Książę Napoleon przybędzie między d. 20. a 30. maja do Wiednia. Z Wiednia, co jeszcze nie jest jednak rzeczą pewną, uda się do Krakowa i do Lwowa. Doniesienie dziennika *Independance belge*, jakoby książę miał w Galicji spotkać się z księciem Władysławem Czartoryskim, jest mylne. Ze Lwowa powróci książę koleją do stacji Gänserndorf, zkąd niewstępując do Wiednia, uda się na Peszt do Belgradu, Bukaresztu i Konstantynopola. W Peszcie będzie go przyjmował jenerał Türr."

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa przyjęto zmiany, poczynione w Izbie wyższej w ustawie lichwowej i międzywyznaniowej.

Poseł Malaret wrócił do Florencji.

Według telegramu, wysłanego z Paryża pod dniem 17. bm., sprawa tunetańska znajduje się na drodze pokojowego załatwienia.

Londyński *Observer* pisze, że opozycja nie zważając na Armstronga wotum nieufności pozwoli Disraelemu zostać u steru rządu aż do wiosny.

Amerykański senat, zajmujący się sądzeniem Johnsona, przy imiennem głosowaniu d. 16. bm. odrzucił większością wniosek, aby obżałowanego uznać winnym co do 11. artykułu aktu oskarżenia, który to artykuł mieści w sobie treść innych artykułów. Sąd odroczył się potem do 26. maja, nie głosowawszy poprzednio nad innemi artykułami.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 19. maja. Izba poselska przyjęła wczoraj ustawę o pensjonowaniu ministrów z tą zmianą, że pensja ma wynosić nie 3.000, ale 4.000 złr. rocznie, jakoteż, że należy się ona także dobrowolnie ustępującym ministrom.

Izba panów przyjęła ustawę o czeskiej kolei północno-zachodniej, i to co do głównych punktów według brzmienia, uchwalonego w Izbie poselskiej.

Paryż dnia 18. maja. Dzienniki tutejsze ogłaszają list księcia Władysława Czartoryskiego, w którym tenże zaprzecza pogłoskom o zamierzonych przez niego podróżach.

Kursa z dnia 18. maja 1868, godzina 6. min. 10. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.10. Akcje kredytowe 182.—. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy 199.—. Kolej południowa 174.20. Kolej państwowa 255.90. Losy 1860 r. 80.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.50. Napoleondor 9.32½. Spirytus —. Usposobienie nieco stalsze.

Paryż. Renta 3% 69.62.

Wrocław. Pszenica 116. Żyto 75. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83⅝. Akcje kredytowe 81⅝. Galicyjska kolej 91¾. Kolej południowa 149—. Wiedeń —. Pszenica —. Żyto 57. Owies 30½.

Spęd bydła w Wiedniu d. 18. maja. Dziś przypędzono 1.700 wołów galicyjskich. Płacono złe po 27½, dobre po 28—28¾ za cetnar wagi. Na przyszły tydzień spodziewają się dobrego targu. *J. Krzysztofowicz.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 18. maja

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. c.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	199	75	200	00
Kolei Lwow. Czern.	172	00	173	75
Banku hyp. galic.	00	00	71	50
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	77	15	77	65
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	73	50	74	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	82	70	83	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	63	25	63	55
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	25	99	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	90	00
dtto dtto dtto II. em.	89	25	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	25	77	25
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	56
Dukat cesarski	5	54	5	57
Napoleond'or	9	29	9	35
Rubel srebrny rosyjski	1	82	1	85
dtto papierowy dtto	1	59	1	60
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	46	9	55
Srebro	114	50	115	50

Opinia komitetu galic. Tow. gosp. w sprawie pomnożenia stacyj konkursowych do przyznawania nagród za chów koni, przedłożona Wysokiemu c. k. namiestnictwu. Zawezwani Wys. reskryptem z dnia 18. grudnia z. r. l. 79.567 do dania opinii w sprawie pomnożenia stacyj konkursowych do przyznawania nagród za chów koni, jakoteż w sprawie odmiennego tychże urządzenia — mamy zaszczyt przedłożyć relację następującą:

Że liczba obecnie wyznaczonych stacyj w kraju naszym jest niedostateczną i pomnożoną być winna — nie ulega żadnej wątpliwości. Na stacje bowiem wybierano dotąd tylko miasta obwodowe, lub stolice; miejsca te są zbyt odległe dla wielu producentów, aby tam mogli przy trudnych dziś stosunkach ze sługami gospodarskiemi posyłać swoje konie, ryzykując je na kalectwo po noclegach, przy opieszałości sług bez dozoru wysłanych; z drugiej zaś strony trudno gospodarzowi opuszczać całe gospodarstwo i jechać z kilku egzemplarzami na kilka dni z domu, wobec nagród zwłaszcza, które ani kosztów ani trudu nie wrócą. Tak więc mało egzemplarzy szlachetnych staje do współubiegania się — a premium rozdają nie najlepszym, ale najmniej złym z pomiędzy miernych, i z tego korzystają tylko mieszkańce, w promieniu najdalej 3 mil od miast obwodowych osiedleni — najczęściej jedni i ci sami.

Wszystkie wyżprzytoczone względy przemawiają za potrzebą pomnożenia dotychczasowej liczby stacyj konkursowych; a gdy i centralna komisja chowu koni i wyścigów za tem się oświadczyła, przeto rzecz tę, jako udowodniony pewnik, stawiamy na boku, i nie pozostaje nam już nic innego, jak tylko zastanowić się nad temi trzema kwestjami:

1. Do jakiej ilości liczbę stacyj konkursowych pomnożyć, i w jaki ład czyli system ją ująć?

2. Jakie dalsze zmiany w urządzeniu tychże, a mianowicie w składzie komisyj do przyznawania nagród są pożądane?

3. Zkąd wziąć fundusze, na opędzenie pomnożonych przez to kosztów potrzebne?

Każdej z tych kwestyj poświęcimy uwag kilka.

ad 1. Co do kwestji pierwszej, mniemamy, iż należałoby przyjąć za zasadę, że premie rozdawać się winny z porządku co rok w innem mieście powiatowem, przyjąwszy pewien turnus w tej mierze.

Powiatów mamy 74; przyjąwszy zatem turnus czteroletni, wypadłoby

na r. I. powiatów 18 i tyleż stacyj konkurs.
" " II. " 19 " " "
" " III. " 18 " " "
" " IV. " 19 " " "
i t. d.

Szczegóły i spis imienny corocznie wyznaczonych stacyj, ogłaszanoby jak dotąd, za pomocą dzienników i odnośnych Towarzystw rolniczych.

Urządzenie takie i pomnożenie stacyj konkursowych miałoby wielorakie korzyści, a najprzód:

a) korzystałby z premiów kraj cały;

b) Zakład stadniczy (*Beschäl Departement*) poznałby dokładnie, na jakim stopniu chów koni stoi w każdym powiecie; wiedziałby zatem dokładnie, jakie gdzie ma posyłać ogiery na wiosnę; nareszcie

c) z zespolenia tych dwóch rezultatów podniósłby się chów koni i przeszedłby w ręce prywatne, na czem każdemu rządowi zależeć powinno.

Doświadczenie bowiem poucza, iż w ręku małych producentów chów koni lepiej idzie i lepiej się rentuje, niż w ogromnych stadach, a szczególniej rządowych, gdzie pomimo porządku wzorowego, wojskowej karności służby stadniczej, ogromnych obszarów pod użytek stadniczy przeznaczonych, znajomości i biegłości ludzi dyrygujących temi zakładami: gdyby koszta roczne utrzymania tych zakładów i procent od włożonego kapitału odtrącono od wartości rocznej jego produkcji, przekonanoby się, że operacja ta złą jest operacją finansową, a do podniesienia chowu koni w kraju bardzo mało się przyczynia. Połowa tych kosztów, zwrócona do podniesienia chowu koni w całej monarchii, wielkie osiągnęłaby rezultata.

Najlepszym tego dowodem jest rezultat, jaki w przeciągu lat 20 osiągnięto w Hanowerze, po skierowaniu usiłowań byłego rządu w kierunku wyżej określonym, gdzie chów koni przeszedł już całkiem w ręce małych producentów — a rząd przez dostarczanie i rozsyłanie po kraju najlepszych ogierów, i zakupywanie od krajowych producentów najlepszych z tej produkcji ogierków, podniósł chów koni do tego stopnia, iż nietylko sam miał zaspokojone potrzeby krajowe najlepszemi końmi, ale nadto i kraj znaczne już ściąga kapitały za wyprowadzone konie za granicę. (D, n.)

(*H. G.*) **Tarnopol** 15. maja. Towarzystwa gospodarczego tutejszy połączony oddział tarnopolsko-zbarazki odbył dnia wczorajszego pod przewodnictwem p. Antoniego Rogala Zawadzkiego swoje pierwsze walne zgromadzenie. Oddział ten liczy przeszło 60ciu członków, między którymi znachodzi się kilku włościan.

W obradach wczorajszych uczestniczyło dwudziestu kilku gospodarzy z większych posiadłości i jeden z mniejszych. W przebiegu obrad czuć się dawał niejaki brak ożywienia, i że się tak wyrażę, gorliwego przejęcia się tylu dla dobra kraju żywotnemi zadaniami tego Towarzystwa.

Zapadłe jednakże na wnioski kilku uczestników obrad uchwały zasługują być podniesionemi, bo jeżeli w praktyczny sposób w życie wprowadzone będą, można mieć niezłudną otuchę, że działalność tego oddziału rozwinie się szybko i stanowczo.

Z tych uchwał największego uwzględnienia godną jest ta, mocą której zgromadzenie poleca Radzie oddziałowej wysadzenie komisji do zredagowania statutu, na podstawie którego oddział tarnopolsko-zbarazki stosując się do przepisów ustawy o stowarzyszeniach z 15. listopada 1867, zorganizuje w obszarze swoim, jako integralnie w skład oddziału wchodzące ciała, takzwane sąsiedzkie kółka gospodarcze.

Rzecz niewątpliwa, że taką dopiero — byleby na praktycznych zasadach opartą organizacją — zdoła Towarzystwo gospodarcze ostatecznie i stanowczo odpowiedzieć zadaniu swojemu, bo tą tylko organizacją stanie ono tuż przy głównym warstacie chlebem a mieniem kraj nasz obdarzającego zawodu.

(*F.*) **Wiedeń** 16. maja. Targ na dzisiejszej giełdzie zbożowej był słaby; to też w porównaniu z ubiegłą sobotą płacono pszenicę o 10—20, owies o 3—4 c. taniej na mierzycy. Na żyto i jeczmień nie było żadnego popytu. Transakcje w pszenicy wyniosły zaledwo 10.000 mierzyc. Notowano: Baczkę 84—89fnt. po 6 złr. ab Raba, maroskę 88—89fnt. po 6.40 ab Raba; banatkę 88fnt. po 6.25 ab Raba; owies 45—50fnt. po 1.86—2 16 transito.

Targ na woły był podobny do poprzedniego. Spędzono znowu 4235 sztuk, między temi z Galicji 2388. Niesprzedanych pozostało 93 sztuk. Cena była 24¾—26¾ złr. za cetnar wagi.

Nierogacizny tucznej było 908 sztuk po 26—28 c. za funt w całych sztukach.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 18. maja

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	90
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	10
Losy z roku 1860	79	80
Akcje banku nar.	698	00
" Towarzyst. kred. na 200 gł.	181	60
Londyn 10 fnt., sterlingów	116	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zł. w. a.	114	75

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
" " o g. 8. m. 4 w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40 w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór.
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. i 5.
" " o g. 8. 14 m

Przyjechali do Lwowa dnia 16. i 17. maja. Pp. hr. Mniszek Antoni ze Stubienka, hr. Orłowski A. z Moskwy, Ochocki K. z Zarwanicy, Siemiginowski W. z Torska, br. Heydel E. z Berewnian, Bardasz A. Stanisławowa. Grocholski W. ze Szczepiatyna, Krzyżanowski Jan z Liska. Gołaszewski M. z Honoratówki, hr. Jawjewicz Nasymow Andre z Petersburga, hr. Orłowski M. z Chorostki w Moskwie, Radzijowski E. z Ditkowic, Bogucki T. z Skliwinic, Gostkowski A. z Krakowa, Janicki W. ze Stubna.

Na dniu 16. maja r. b. w przejeździe z ogrodu Botanicznego na Wysoki zamek **zgubiono parasolkę** *jedwabną, popielatą, pokrytą koronką czarną. Ofiaruje się* **2 złr. w. a.** *temu, kto ją odniesie pod nr. 91/2¼ przy ulicy Pańskiej* 1—1

Majętność w obwodzie żółkiewskim, w Bełzkiej ziemi, obejmująca 912 morgów przestrzeni, w tej około 301 morgów pszennej roli, 173 morgów łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Lwowie w biórze W. adwokata Starzewskiego. 1985 1—3

Podziękowanie.

Poszukiwany pies od 23. marca r. b., został 1. maja w Telewczycach koło Radziechowa wykryty i odebrany. Zwrot mej straty zawdzięczam usilnie starannym panom komendantom c. k. żandarmerji w Radziechowie, Sokalu i Bełzie.

Sokal w miesiącu maju 1868.

1979 1—1 **Alojzy Wegeman.**

L. 324.

Konkurs

W celu obsadzenia posady oprawcy z roczną płacą 60 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do końca czerwca 1868.

Kompetenci mają podania swe, zaopatrzone w świadectwo moralności i dotychczasowej służby, wnieść do Zwierzchności miejskiej przed terminem. 1982 1—3

Żółkiew dnia 16. maja 1868.

Zakład zdrojowy w RABCE

otwartym zostaje d. 1. czerwca r. b.

Zdroje Rabki słono-jodo-bromowe, zdaniem chemików za najsilniejsze ze wszystkich wód tego rodzaju w Europie uznane, okazały się według doświadczenia bardzo skuteczne w chorobach zołzowych (scrophulosis) wszelkiego rodzaju, w cierpieniach kobiecych, następnie w gośćcu, dnie (arthritis), w kile nawet zastarzałej, w obrzmieniu i stwardzeniu wątroby i śledziony, w zapaleniu ócz, uszu, i wyrzutów skórnych itd.

Lekarz zdrojowy doktor medycyny, apteka, łazienki dogodne, restauracja, pokoje mieszkalne wygodnie urządzone i po cenach bardzo przystępnych, czytelnia i urząd pocztowy w miejscu, odpowiedzą wymogom gości. Skład wody Rabczańskiej utrzymują pp. Schubuth we Lwowie, St. Feintuch i Wolf Frisch w Krakowie, Chaim Meisels w Tarnowie, Kraus w Wadowicach.

Wszelkich objaśnień udzieli Zarząd zakładu przez pocztę w miejscu. 1935 3—3

Latarnie gospodarskie



do zupełnie bezpiecznego oświetlania **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 centów; w wielkiej i małej liczbie u

E. Jülke w Wiedniu Neubaugasse Nr. 1.

Skład wszelkich gatunków lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. 1564 4—12

PASTELKI PIERSIOWE

z soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

1613 22—24

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenia w piersiach i katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **nadfosforanu wapna**, używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odplwaniem i kokluszem)

Dostać można u pp. *Grimault* et Com. aptekarza w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Ruckera**, w Krakowie w apt. pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*, w Poznaniu w aptek. pp. dra. *Mankiewicza i Elsnera*, w Brodach w aptece p. *Franzos*

C. k. wyłącznie uprzywilejowany
szybko wysychający

lakier połyskujący do podłogi,

funt cłowy po 64 ct.

lakier politurowy na meble,

lakier na skóry do uprzęży,

z pierwszej austr. fabryki lakieru spirytusowego i politury

ALOJZEGO KEIL.

1960 **SKŁAD** 2—12
Wien, Wiedeń, Resselgasse Nr. 2. *im protest. Realschulgebäude.*

ESSENCJA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczenia krwi i wyrzutach na ciele. **Metoda użycia w polskim języku.** 1627 12—19

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasażu Colbert. Nr. 7. et 8.; we Lwowie wyłącznie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.**

Kto ma do załatwienia interesa w Kongresówce, raczy się zgłosić osobiście lub listownie franko przed dniem 24. maja 1868 do Administracji *Gazety Narodowej.* 1983 1—1

Wezwanie.

W myśl uchwały Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy w uniwersytecie lwowskim wzywa się niniejszem p. Longina Buczackiego, akademika w Petersburgu, p. Juliana Horodyskiego, c. k. auskultanta, p. Dawidowicza, c. k. auskultanta, p. Górowskiego, recte Alberta Gąsiorowskiego, literata, p. Wiktora Jeżowskiego, akademika w Petersburgu, p. Emila Dłużyńskiego, c. k. auskultanta, p. Zygmunta Augustyna, p. Daniela Bielanika, ukończonego prawnika, p. Michała Sawickiego, akademika we Lwowie i p. Juliana Duniewicza, ukończonego prawnika — **do zwrotu pożyczek** zaciągniętych w roku 1866. 1978 1—1

Nakoniec przypomina się tym panom, którzy w roku szkolnym 1866—7 zaciągnęli pożyczki, by takowe jak najrychlej zwracali; **w razie przeciwnym zostaną zawezwani do zwrotu imiennie przez pisma publiczne.** Lwów dnia 16. maja 1868.

Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy w uniwersytecie lwowskim.

Syphilis- Geschlechts- und Bruch-Kranken 1666 9—12
ertheilt mündlich und brieflich Rath, wie seit 22 Jahren, täglich von 12—4 Uhr **Spezialarzt Dr. W. GOLLMANN,** Wien. Tuchlauben, Nro. 13.

HANDEL

1822 4—?

towarów korzennych, oraz galanterji

w **Buczaczu** jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami do nabycia. Miejsce i oraz okolica bardzo odpowiednia. — Bliższa wiadomość listownie lub osobiście u K. Lewickiego, aptekarza w Buczaczu.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr. i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera.** 1754 28—?

Prasa hidrauliczna

podwójna wraz z odpowiednią pompą o ciśnieniu 4.000 cetnarów, w jak najlepszym stanie, jest z przyczyny powiększenia fabryki i wynikłej ztąd potrzeby większej prasy z wolnej ręki do nabycia. Bliższą wiadomość u dzieli dom handlowy 1956 2—?

Józefa Breuera we Lwowie.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP GRIMAULT ET CIE APTEKARZE W PARYŻU

Pigułki te niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju **rzerzączkom**, łączą w sobie esencję **Matiko** i **balsam kopaiwy**, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni kopaiwy, i nie sprawiają odbijania się i dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Szprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, jak przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Co. 1617 12—14

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Brunona Miczyńskiego**; w Brodach w aptece p. **Franzos**, i w aptece pp. **Schaitera** w Rzeszowie; w Poznaniu w aptece pp. dra **Mankewicza i Elsnera**; we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. **Rabe i Röder.**

Dobra Bar czyli Milatyn mały w obwodzie Przemyskim, powiecie Grodeckim, półmili od stacji kolejowej w Gródku położone, obejmujące 300 morgów pola ornego najlepszej gleby, 112 morgów łąk, tudzież 160 morgów zupełnie zachowanego lasu, są do sprzedania pod korzystnemi warunkami. 1918 3—3

Budynki gospodarcze w zupełnie dobrym stanie. — Bliższą wiadomość udziela adwokat Tomasz Rayski we Lwowie Nr. 868¼.

Uwiadomienie.

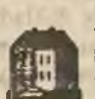
Wydział okręgu Bireckiego Towarzystwa kredytowego galicyjskiego zawiadamia szanownych właścicieli dóbr tabularnych powiatu Bireckiego, iż na dniu 20. maja r. b. o godzinie 11 zrana w gmachu urzędu powiatowego w Birczy, odbędą się wybory delegatów i ich zastępców na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego galicyjskiego. — Równocześnie podaje się do wiadomości, iż spis wyborców do przejrzenia i wnoszenia sprostowań w biórze Rady powiatowej w Birczy złożonym został, karty zaś legitymacyjne na dniu wyborów w Wydziale kredytowym podniesione być mają.

Od Wydziału c. kr. gal. Tow. kredytowego.

Bircza d. 10. maja 1868. 1945 2—2

Gabrjel Załęski. — Stanisław Gniewosz.

Realność.



we Lwowie pod l. 685⅓, przy ulicy **Sykstuskiej** naprzeciw wchodu do ogrodu Pojezuickiego, składająca się z dużego domu mieszkalnego jednopiątrowego z suterenami, z osobno zbudowanej wozowni i stajni, z placów pod ogród, tudzież z gruntu osobnego pod budowę domu, przyległego do tej realności, z studnią na podwórzu, całkowicie oparkaniona, z sztachetami zielonemi od ulicy, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.** 1955—6

Bliższą wiadomość udzieli imieniem spadkobierców ś. p. **Menarda Konieckiego** pan Topolnicki we Lwowie przy placu Chorążczyzny pod l. 390¼ I. piątro.

Świeży
sér damski śmietankowy

i **sér** takzwany Jozefi, mleka wiośnianego, wyrobu p. Andrószewskiego, jest do nabycia w handlach pp.: **Juliusza Reissa, J. F. Kleina Wwy i A. Boziewicza,** po cenie 48 cent. za funt. 1942 3—3

DENTORINE
i PATE DENTIFRICE.

Dentorine to prawdziwy elixir; odświeża i oczyszcza usta, umacnia dziąsła i zapobiega próchnieniu zębów

Pate dentifrice została w odnośnym dziale parfumeryj kompletną reformatorką; zastępuje wszelkie owe proszki i opiaty, których żrące cząstki składowe rujnowały mniej więcej zęby. W celu osiągnienia delikatnej miękkiej piany, dostatecznem będzie potrzeć lekko po paście szczoteczką wilgotną. Piana tej pasty nadaje zębom lśniący 1660 białością połysk. 8—12

SKŁADY: we Lwowie, w aptece **Adolfa Berlinera**, w Tarnopolu w aptece dr. **Buchelta.**

Belgijski tłuszcz do WOZÓW

z tłustych roślinnych pierwiastków, najodpowiedniejszy do smarowania osi żelaznych i drewnianych. **Cetnar wiedeński 10 złr. w. a.**

Do nabycia u

FILIPA STEINA
w Wiedniu
Leopoldstadt, Asperngasse Nr. 5.

Do łaskawego uwzględnienia.

Pod powyższą nazwą sprzedają w handlach „**belgijski tłuszcz do wozów**", także **Patentwagenfett**, po największej części produkt, który mój artykuł w niesławę wprowadza. Mój fabrykat odróżnia się wielce od belgijskiego przez wyrób najrzetelniejszy, a każdy gospodarz po jednokrotnem użyciu przekona się o doskonałości tego wyrobu. 1682 11—12

F. Wertheim & Co. w Wiedniu

polecają swe 1931 2—3

kasy ogniotrwałe

z nowym amerykańskim zamkiem **po cenach znacznie zniżonych.** Główny skład utrzymuje **Arnold Werner we Lwowie.**

Promesy losów z 1864 r.

na które **250.000** guldenów już na dniu **2. czerwca 1868** wygrać można po 2 złr. i 5 ct. za stempel, dla biorących 10 sztuk jedna gratis, dostanie u

Voelcker & Co., Wien,
Kolowrat-Ring, 4.

Za listy ciągnień przesłać 30 ct. — Zlecenia za przekazem przez pocztę całej należytości nie mogą być uskutecznione. 1891 7—10

Czyste utrzymanie zębów!

1830 3—24

Sławna WODA ANATERYNOWA do ust,

której przywilej w czerwcu 1865 r. wygasł a o której doskonałości liczne poświadczenia złożono, obecnie za cenę **= 40 ct. =** dostać można u wyrobcy: **C. Spitzmüllera,** aptekarza „am hohen Markt" in Wien, tudzież we LWOWIE w aptece **A. BERLINERA,** w **Przemyślu** u p. Kozłowskiego, w **Rzeszowie** u pp. Schaittera i Spółki, **w Samborze** u p. Riedla, **w Tarnopolu** u p. A. Morawetza, **w Tarnowie** u p. Wielogórskiego.

Ignacy Hercok,

przedtem **Hercok & Arnold,**

przy ulicy Halickiej, w domu pana Bonifacego Stillera, pod liczbą 295,

poleca swój skład

OBIĆ PAPIEROWYCH

z pierwszych fabryk, tak francuzkich, angielskich, niemieckich, jak i krajowych w **najobfitszym wyborze**, począwszy od najtańszych, po cenie 20 ct. za zwój, 27 cali szerokości a 13½ stóp długości mający, aż do najwykwintniejszych do obicia najbogatszych salonów, — również

ŻALUZJE i STORY DREWNIANE

z własnej fabryki, które po stałych a nader umiarkowanych cenach fabrycznych sprzedaje.

Cenniki i wzory tak obić, jak i storów i żaluzyj przesyłam na prowincję na każdorazowe zażądanie odwrotną pocztą, niemniej udzielam wszelkich żądanych objaśnień najchętniej i natychmiast.

Wszelkie udzielone mi komisa załatwiam również z jak największą akuratnością. 1981 1—3

GŁÓWNY SKŁAD

FRYDRYK SCHUBUTH

w rynku pod liczbą 164,

poleca swój jak najlepiej asortowany

HERBATY — SKŁAD — PŁÓCIEN

płócien i bielizny stołowej,

po stałych i najumiarkowańszych cenach fabrycznych. 1986 1—3

ŚWIEC WOSKOWYCH

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Truskawcu

zostaje otwartym dnia **20. maja** r. b.

Zakład ten po ukończonej dzierżawie przeszedł teraz pod bezpośredni zarząd Wysokiego rządu, którego najusilniejszem staraniem będzie, bacząc mniej na zyski, przedewszystkiem zadosyć uczynić słusznym życzeniom cierpiącej ludzkości. W tym więc celu zaopatrzono zakład we wszystko, co tylko do odzyskania zdrowia, do wygody i uprzyjemnienia pobytu gościom potrzebne być może.

Znajduje się tutaj apteka, stacja telegraficzna i pocztowa, składy wód mineralnych i świeża żętyca, dobra restauracja i cukiernia, sala do tańców i zabaw, rozmaite dzienniki muzyka kąpielowa i piękne spacery.

Wszelkie zamówienia przyjmuje „franko" 1984 1—3

Zarząd kąpielowy w Truskawcu.

W Paryżu 1867 przyznano złoty medal

Malo-Schwechackie piwo marcowe i leżak (Lager)

u butelkach po 1 i 1½ miary (Mass) i w baryłkach od 5 miar i wyżej.

Pierwsze gatunki na kontynencie

sprowadzać można ze składu pod firmą:

Erstes Wiener Transito-Depôt für Exportbier
Wien, Fünfhaus, Hauptstrasse Nr. 543.

Ceny piwa:

Wywozowe piwo leżak	butelka po	25 ct.
„ „ marcowe	„ „	27 „
„ „ desserowe Bock	„ „	32 „

Zwraca się za butelki próżne po 10 ct. od jednej.

Rozsyłki uskuteczniają się we wszelkich kierunkach w pakach po 21 butelek i w baryłkach, za **przesłaniem wprzód należytości,** a zlecenia wykonują się akuratnie. Za paki policza się po 90 ct. i po 10 ct. za opakowanie, natomiast oddawszy napowrót skrzynię franko, zwraca się 90 ct. 1931 2—3

Odprzedający i biorący znaczniejszą ilość otrzymują osobny rabat.

Piwa rzeczone sprowadzać można jedynie ze składu:

Erstes Wiener Transito-Depot für Exportbier
WIEN, Fünfhaus, Hauptstrasse Nr. 543

J. Schwarz & Comp.



Zaprotokołowana marka ochrony w kolorze zielonym i złotym.

PURITAS,

c. k. patentowane specyficzne

MYDŁO do UST.

Jedyny ten racjonalny środek tak do **czyszczenia, jako też utrzymania zębów,** używa się z wielkim skutkiem zamiast różnorodnych wód podobnego rodzaju.

Cena dozy, wystarczającej na 6 miesięcy, **1 złr. w. a.**

Do każdej dozy tego mydła dodana jest broszurka, poucząjąca użycie, napisana przez dr. **C. M. Fabera**, lekarza przybocznego ś. p. cesarza Meksyku, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne u. des Mundes."*

Dostać można w niżej pomienionych składach, również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach galanteryjnych; we LWOWIE w aptece p. **J. Zarzyckiego,** w Krakowie u J. Jahna, w Czerniowcach w apt. Alta i Krzyżanowskiego, w Białej u Józefa Knausa; w Krakowie w apt. Adolfa Aleksandrowicza.

August Klein, c. k. liwerant nadworny, Wiedeń, Graben, 20
Dla pomniejszej sprzedaży dają się znaczne korzyści. 1774 5—24

Złr. **250.000, 25.000, 15.000, 10.000,** 2 po **5.000,** 3 po **2.000,** 6 po **1.000** itd. itd. muszą przy mającem nastąpić na dniu

2. czerwca b. r.

wielkiem losowaniu państwowej gry

niezawodnie być wygrane.

Los 1 kosztuje tylko złr. 3 w. a. — Losów 7 kosztuje tylko 18 złr. w. a.

Łaskawe zlecenia z dołączeniem należytości w banknotach upraszamy jak najrychlej przesyłać pod adresem: **Carl Holle,**

1914 3—4 **Staats-Effekten-Handlung** in **Frankfurt** am Main.

PS. Urzędowe listy ciągnień będą odesłane natychmiast po rozstrzygnieniu franko, wygrane zaś wypłacą się gotówką srebrem.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.